

*Adam Świątek*

Uniwersytet Jagielloński

## **Problem patriotycznego wychowania ludu na łamach lwowskiej „Szkoly” w czasach autonomii galicyjskiej**

Autonomia galicyjska otworzyła nowy rozdział w życiu narodowym ludności polskiej pod zaborem austriackim, nie tylko w aspekcie politycznym, ale przede wszystkim pod względem świadomościowym. Sejm Krajowy, a wraz z nim inne instytucje życia publicznego, będące od 1867 r. zasadniczo w rękach mieszkańców Galicji, pozwoliły kolejnym pokoleniom nie tylko samostanowić o sobie w zakresie kilku dziedzin życia publicznego, ale także stopniowo stawiać nowe żądania natury narodowej i politycznej. Upadek powstania styczniowego ostatecznie wskazał polskim elitom i działaczom narodowym, że bez zaangażowania całego społeczeństwa odzyskanie niepodległości nie będzie możliwe. W tym celu należało przede wszystkim uświadomić ludność chłopską, która w przypadku zaboru austriackiego nie tyle nie zdążyła stać się polską, ale już stawała się „cesarską”, a w większości przypadków pozostawała obojętna na hasła narodowe głoszone przez warstwy wyższe. Powstanie Rady Szkolnej Krajowej, a za tym szkolnictwa polskiego, otworzyło nowe możliwości przed działaczami narodowymi. Nauczyciel w dobie galicyjskiej mógł już nie tylko być urzędnikiem państwowym, ale również krzewicielem patriotyzmu. Był to więc czas, jak pisał Andrzej Kliś, „poszukiwań, teoretycznych podstaw wychowania narodowego, adaptowania na grunt galicyjski postępowej myśli oświatowej Zachodu, tworzenia praktycznych fundamentów nowoczesnego szkolnictwa. Polska myśl pedagogiczna musiała podjąć również wysiłek upowszechnienia oświaty w celu podnoszenia świadomości narodowej”<sup>1</sup>. Szkolnictwo, jako najlepsza platforma do uświadomienia społecznego ludu, stało się zatem bardzo szybko poletkiem dla działaczy narodowych, a z biegiem czasu także niepodległościowych. Proces rozwoju polskiej pedagogiki narodowej znakomicie zapisał się na łamach nie tylko ustaw Sejmu Krajo-

---

<sup>1</sup> A. Kliś, *Polska myśl pedagogiczna w Galicji*, [w:] *Z dziejów oświaty w Galicji. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Łańcucie w dniach 23–25 października 1986 roku na temat „Stan i potrzeby badań nad dziejami oświaty w Galicji”*, red. A. Meissner, Rzeszów 1989, s. 243.

wego dotyczących szkolnictwa, tudzież akt Rady Szkolnej Krajowej, ale także publicystyki przeznaczonej dla nauczycieli, w której tworzeniu niejednokrotnie uczestniczyli wybitni pedagodzy.

Najpoważniejszym i zarazem najbardziej poczytnym czasopismem pedagogicznym w Galicji w czasach autonomii, a istniejącym także w dobie niepodległości, był tygodnik „Szkola”, wydawany we Lwowie od 1868 r. Czasopismo to, mimo iż było jednym ze starszych tego rodzaju na ziemiach polskich, do dnia dzisiejszego nie doczekało się monografii, co postulował już dwadzieścia lat temu Stefan Możdżeń, wskazując, że „treść roczników tego pisma to olbrzymi materiał do dziejów galicyjskiej szkoły i pedagogiki; jest źródłem, którego nie powinien pomijać historyk oświaty”<sup>2</sup>. Dotychczas na temat „Szkoly” powstał zaledwie jeden artykuł naukowy w latach 70. minionego wieku, autorstwa Wandy Bobrowskiej-Nowak<sup>3</sup>, a trochę uwagi poświęcili jej także inni badacze, z Jerzym Jarowieckim na czele, podejmujący się analizy czasopiśmiennictwa pedagogicznego i lwowskiego w XIX w.<sup>4</sup> W związku z niniejszym, artykuł ten ma na celu uzupełnić lukę badawczą, opisując jedno z zagadnień, które przez cały okres istnienia pisma nie schodziło z jego łamów – kwestię „patriotycznego” wychowania ludu. Niemożnością jest w tym miejscu zaprezentowanie wszystkich zagadnień poruszanych na łamach „Szkoly”, dlatego też skupię się wybiórczo na, moim zdaniem, najistotniejszych problemach, o których pisali autorzy w czasach autonomii.

## „Szkola”. Czasopismo poświęcone sprawom szkół ludowych

Pomysł powołania czasopisma zrodził się w 1867 r. na spotkaniu Karola Wilda, późniejszego wydawcy „Szkoly”, z profesorami szkół w związku z potrzebą opracowania polskich podręczników dla uczniów, co stało się możliwe

---

<sup>2</sup> S. Możdżeń, *Czasopisma pedagogiczne w Galicji. Stan i potrzeby badań*, [w:] *Z dziejów oświaty w Galicji...*, s. 66.

<sup>3</sup> W. Bobrowska-Nowak, *Problemy pedagogiczne na łamach „Szkoly”*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, nr 2, s. 261–277. Autorka podejmuje analizę treści kilku pierwszych roczników „Szkoly” pod kątem zagadnień pedagogicznych oraz problemów nauczycieli dyskutowanych w czasopiśmie.

<sup>4</sup> Por. m.in.: J. Ciembroniewicz, *Czasopisma pedagogiczne polskie*, „Przegląd Pedagogiczny” 1903, nr 24, s. 292; H. Rowid, *Polskie czasopiśmiennictwo pedagogiczne*, „Ruch Pedagogiczny” 1919, nr 9–10, s. 193–194; A. Molak, *Z dziejów polskiej prasy pedagogicznej*, „Nowa Szkoła” 1961, nr 10, s. 40; S. Możdżeń, J. Musiał, *Bibliografia polskich czasopism pedagogicznych (do 1979 r.)*, Kielce 1981, s. XI, 191–192; J. Jarowiecki, *Czasopisma pedagogiczne w Polsce*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Warszawa 1993, s. 81–82; tenże, *Czasopisma pedagogiczne w Polsce. Historia i teraźniejszość*, [w:] tenże, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, t. 1, Kraków 1997, s. 10–11; tenże, *Prasa lwowska w dobie powojennej*, [w:] tenże, *Studia nad prasą polską...*, s. 41; tenże, *Prasa lwowska 1864–1918. Bibliografia*, Kraków 2002, s. 85; tenże, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*, Kraków–Wrocław 2008, s. 154–155.

dzięki ustawie o języku polskim jako wykładowym<sup>5</sup>. Początkowo, przez pierwszy rok swego istnienia, pismo było miesięcznikiem, później stało się tygodnikiem. Dopiero w 1909 r. powrócono do comiesięcznego wydawania „Szkoły”. Przez kilka pierwszych lat był to organ Rady Szkolnej Krajowej, realizujący niejako jej założenia, przez co też, już w pierwszym roku działalności, pismo doczekało się ostrej krytyki<sup>6</sup>. Niezależne stało się jednak już w 1871 r., po przejęciu go przez Towarzystwo Pedagogiczne. Od samego początku tworzone było przez znanych pedagogów: Bronisława Trzaskowskiego, Paulina Święcickiego, Zygmunta Samolewicza, Łucjana Tatomira, Bolesława Baranowskiego, Mieczysława Baranowskiego oraz niebędących redaktorami: Zygmunta Sawczyńskiego, Dionizego Kwiatkowskiego, Jana Korneckiego i wielu innych. Jak głosił nagłówek, czasopismo poświęcone było „sprawom szkół ludowych” (później „niższych”), co bezpośrednio wskazuje na cel redakcji – miało docierać nie tylko do środowiska pedagogicznego Lwowa, ale przede wszystkim do nauczycieli szkół ludowych.

W „Szkołach” podejmowano tematy najróżniejsze: od zagadnień związanych z bieżącym ustawodawstwem, poprzez potrzeby i położenie materialne nauczycieli, idee pedagogiczne, szczegółowe rozwiązania dydaktyki przedmiotowej, problemy naukowe, a na nekrologach i recenzjach wartościowych publikacji kończąc. Rzadko przy tym się zdarzało, aby problematyka oświaty ludu schodziła na dalszy plan. Stopniowo natomiast ewoluowało podejście autorów piszących na łamach „Szkoły” do problemów narodowych, które są obecne już od pierwszego rocznika. Tak zwane „wychowanie narodowe” początkowo miało na celu uświadomić lud w jego związku z polskim narodem, zwalczyć u niego analfabetyzm, wyuczyć miłości ojczyzny, stworzyć z niego sprawnych obywateli państwa, a dopiero z czasem zaczęto otwarcie głosić potrzebę patriotycznego wychowania w celu wykształcenia pokoleń mających wyzwolić Polskę. Doskonale obrazuje to ewolucja winiety „Szkoły”, która w 1905 r. przedstawiała anioła z napisem na długiej karcie: „Przez oświatę do wolności”. Dwa lata później na okładce pojawiła się rycina ukazująca front gmachu – symbolizującego ideę szkoły – a przed nim kobietę trzymającą pochodnię. Na budowli tej widnieje tytuł czasopisma oraz w wolnych polach trzy wyrazy hasła: „Przez oświatę wolność”. Gdy w 1908 roku znów wróciła dawna, prosta winieta, hasło „Przez oświatę do wolności!” pozostało i funkcjonowało jako idea przewodnia periodyku. Pismo jednak nigdy nie nawoływało do działań wywrotowych wobec monarchii habsburskiej, na co nie zgodziłaby się zresztą cenzura. Nie oznacza to tym samym, iż było przez większość czasu swego istnienia formacją ugodową, albowiem na jego łamach pisali autorzy różnych opcji politycznych. Głównie

<sup>5</sup> J. Jarowiecki, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie...*, s. 154.

<sup>6</sup> Zob.: S. Zarański, *Ocenienie „Szkoły” pisma poświęconego sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminariów nauczycielskich*, Kraków 1868.

nym tematem zainteresowania „Szkoły” pozostawała jednak nie polityka, ale oświata w szkołach ludowych.

Warto zatem przyjrzeć się bliżej środkom, którymi piszący w „Szkołe” chcieli rozbudzić w galicyjskiej młodzieży świadomość narodową i przywiązać do ojczyzny, a także zaleceniom skierowanym do nauczycieli, którzy mieli takie postawy w społeczeństwie rozniecać.

### **Nauczyciel jako „kapłan narodu”**

Już w pierwszym numerze pisma wskazywano na rolę i znaczenie nauczyciela w wiejskiej społeczności, jako człowieka „powołanego”. Stanisław Chlebowski pisał w 1868 r.: „każdy nauczyciel, świadomy swego powołania, powinien czuć się obywatelem kraju rodzinnego, powinien pokochać ziemię ojczystą. Tem uczuciem przejętym, widzieć będzie w dziatwie, do nauki i wychowania mu powierzonej, swych młodszych braci, pozna w niej latorośle szczepu rodzinnego”<sup>7</sup>. „Szkoła” niejednokrotnie widziała w nauczycielu „kapłana” narodu i taką wizję tego zawodu propagowała<sup>8</sup>. Dążyła przede wszystkim do tego, żeby nauczyciele przestali być tylko urzędnikami, a stali się „stróżami uczuć narodowych”, gdyż „krom przysługi, jaką [...] przysłsemu wyświadczają pokoleniu, może nauczyciel szkół ludowych w szczególności bardzo zbawienny wywrzeć wpływ i na pokolenie terażniejsze”<sup>9</sup>.

W drugiej połowie XIX w. świat ludności wiejskiej był w dalszym ciągu inny od świata miejskiej inteligencji czy szlacheckiego dworu. Tym bardziej więc nauczyciel posłany do ludu miał za zadanie uświadomić go narodowo. Pedagodzy „Szkoły” zalecali jednak, by nie narzucać systemu wartości i poglądów cechujących środowiska inteligenckie i szlacheckie, ale przede wszystkim, by lepiej poznać wieś i stopniową pracą doprowadzić do oświecenia ludu. Ale żeby to było możliwe, należało zdobyć zaufanie chłopów, nie wywyższać się, żyć „pośród ludu i z ludem”<sup>10</sup>. Poznanie ludu i jego specyfiki było ważne, gdyż w środowisku pedagogicznym Galicji doskonale zdawano sobie sprawę z nie-

---

<sup>7</sup> S. Chlebowski, *Nauczyciel*, „Szkoła” 1868, t. 1, s. 7.

<sup>8</sup> Stanisław Zarański pisał: „Nasze seminaria nauczycielskie pracują z podziwienia godną gorliwością nad dostarczaniem krajowi zdolnych kapłanów i kapłanek wiedzy [...]”. Kapłani ci mieli zostać w przyszłości osądzeni za swoją pracę: „Dzielo to Wasze, Kapłani Umiejętności, o które do Was woła pokolenie obecne, za które przed potomnością przyjdzie Wam kiedyś zdać liczbę”. Zob.: S. Zarański, *O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczystych*, „Szkoła” 1874, nr 6, s. 45 oraz nr 13, s. 112.

<sup>9</sup> Tamże, s. 8.

<sup>10</sup> Z. Sawczyński, *Na czym zależy przedewszystkiem skuteczne działanie nauczyciela w szkole niższej czyli tak zwanej ludowej*, „Szkoła” 1869, nr 2, s. 21.

udanej agitacji na wsi w czasach romantyzmu<sup>11</sup>. Dlatego podstawowym zadaniem było wzbudzenie w ludzie wiedzy, że jest on częścią narodu polskiego<sup>12</sup>. Jak słusznie zauważał Antoni Fibich w jednym z numerów pisma, przyczyną „apatyi” ludu i jego fatalnego stanu wykształcenia była niewola chłopca, w jakiej się znajdował przed zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem<sup>13</sup>. Z tego powodu chłop nie czuł się, a nawet nie chciał czuć się członkiem tego samego narodu, do którego należała szlachta, „która przez wieki nie po bratersku z nim postępowała”<sup>14</sup>.

W celu doprowadzenia do unarodowienia ludu „Szkoła” zalecała, by ukazywać wiejskim dzieciom, że chłopci niegdyś uczestniczyli w życiu polskiego narodu. Wielokrotnie zwracano uwagę, że *de facto* to dopiero czasy zaborów miały doprowadzić do podziałów między różnymi warstwami społecznymi ludności polskiej, a polityka zaborcy spowodowała niechęć chłopów względem działań aktywnych warstw narodu. Stanisław Zarański zwracał uwagę, że w czasach Komisji Edukacji Narodowej tej „niechęci” nie było<sup>15</sup>.

To właśnie Komisja Edukacji Narodowej stała się wzorem dla XIX-wiecznych pedagogów galicyjskich. Do jej osiągnięć, a także Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, autorzy piszący w „Szkołach” odwoływali się niejednokrotnie<sup>16</sup>. Chodziło przy tym przede wszystkim o sięgnięcie do własnych dokonań, odcięcie się od wzorców zagranicznych, a zwłaszcza austriackich. W tym celu na łamach „Szkoły” bardzo często ukazywały się artykuły poświęcone polskiemu szkolnictwu w minionych czasach – w Rzeczypospolitej, Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim<sup>17</sup>, albo działalności oświatowej wybitnych polskich pedagogów<sup>18</sup>.

Ponadto próbowano ukazać polskim nauczycielom, że na Zachodzie obowiązującym trendem jest wychowanie narodowe. W tym celu zamieszczano przedruki prac zagranicznych autorów<sup>19</sup>, albo publikowano artykuły polskich

<sup>11</sup> I. Danielewski, *Patryotyzm a szkoła*, „Szkoła” 1869, t. 4, nr 39, s. 197.

<sup>12</sup> Zob. np. artykuł B. Trzaskowskiego, *O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym*, „Szkoła” 1895, nr 31, s. 401.

<sup>13</sup> A. Fibich, *Przyczyny apatii a nawet antypatii ludu wiejskiego dla szkół ludowych*, „Szkoła” 1871, nr 15, s. 113–116.

<sup>14</sup> S. Zarański, *O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczyźnych*, „Szkoła” 1874, nr 11, s. 95.

<sup>15</sup> Tamże, s. 93.

<sup>16</sup> S. Sobieski, *O wychowaniu narodowym i obywatelskim podług Skazówek Komisji edukacji narodowej*, „Szkoła” 1874, nr 1, s. 1–4; nr 2, s. 9–12

<sup>17</sup> S. Udziela, *Nasze szkoły ludowe za czasów Komisji Edukacyjnej*, „Szkoła” 1892, nr 7, s. 85–87; tenże, *Nasze szkoły ludowe za czasów Księstwa Warszawskiego i królestwa kongresowego*, „Szkoła” 1892, nr 12, s. 149–150.

<sup>18</sup> Np. obszerna praca o Grzegorzcu Piramowiczu, wydrukowana w kilku kolejnych numerach „Szkoły”. Zob.: A. Kulickowski, *Ustęp z dziejów narodowych, Grzegorz Piramowicz*, „Szkoła” 1895, nr 2–9.

<sup>19</sup> Por. L. Basenque, *Wychowanie narodowe*, „Szkoła” 1883, nr 51, s. 412–414; nr 52, s. 423–424.

pedagogów, podróżujących po świecie, którzy mieli możliwość bliżej się przyjrzeć, jak wygląda nauczanie w innych krajach<sup>20</sup>. Im późniejszy rocznik pisma, tym temat „wychowania narodowego” na jego łamach pojawiał się częściej – można wręcz stwierdzić, że stało się ono jednym z głównych priorytetów „Szkoły”. Doba rozwoju nacjonalizmów na przełomie XIX i XX w. zaczynała dawać już o sobie znać, dlatego też równoległe z kwestią narodowego wychowania podkreślano na łamach pisma, aby patriotyzm nie przerodził się w szowinizm<sup>21</sup>.

Przez cały okres istnienia „Szkoła” propagowała wartości moralne, jako konieczne do zaszczepienia uczniom, ale i nauczycielom. Przykładowo w numerze 18 z 1870 r., E. Petryka próbował odpowiedzieć na pytanie: „Jakie przymioty powinien posiadać dobry nauczyciel?” Wymieniał: 1. religijność, 2. moralność, 3. sprawiedliwość oraz 4. miłość – „miłość swego narodu, dzieci, Boga, miłość ojczyzny. Bez tej miłości można być wprawdzie nauczycielem, ale nigdy wychowawcą”<sup>22</sup>. Podstawą zatem było, aby nauczyciel stanowił wzór do naśladowania.

### **Przedmioty szkolne jako środek do wzbudzenia miłości ojczyzny**

Pedagodzy piszący na łamach „Szkoły”, którym leżało na sercu wychowanie patriotyczne ludu, próbowali „unarodowić” wiele przedmiotów, tak aby całość edukacji prowadziła do kształtowania uczuć narodowych wśród uczniów. Poświęcono temu zagadnieniu wiele artykułów. Podstawowym przedmiotem predysponowanym do nauki miłości ojczyzny były lekcje polskiego, podczas których nauczyciele mieli przede wszystkim wyuczyć dzieci poprawności mówienia w języku ojczystym, a także zapoznać z kanonem literatury pięknej. Jak pisał w jednym z numerów Bolesław Trzaskowski: „Język jest duchem narodów, a duch narodów jest ich językiem; i stąd to owo wielkie znaczenie nauki języka ojczystego i literatury ojczystej w wychowaniu narodowym”<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Zob. artykuły Dionizego Królikowskiego na temat szkolnictwa w różnych krajach europejskich (np. D. Królikowski, *Nowe poglądy na sprawę wychowania narodowego*, „Szkoła” 1895, nr 14, s. 188–189; nr 21, s. 274–275.). Więcej na temat samego Dionizego Królikowskiego zob.: J. Wojtała, *Lwowskie „Zasopismo Pedagogiczne” z 1896 r. – propagator pedagogiki narodowej. Program – autorzy – wydawca*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1984, t. 227, s. 91–148.

<sup>21</sup> Por. np.: M. Baranowski, *Nauka historii w szkole ludowej*, „Szkoła” 1892, nr 24, s. 297–299; tenże, *Wychowanie powinno być narodowe, ale powinno zarazem zwalczać przywary narodowe*, „Szkoła” 1898, nr 1, s. 4–5; J. Wajda, *Kształcenie uczuć patriotycznych w szkole ludowej*, „Szkoła” 1901, nr 44, s. 265–268; nr 45, s. 373–375; nr 46, s. 382–383.

<sup>22</sup> E. Petryka, *Jakie przymioty powinien posiadać dobry nauczyciel?*, „Szkoła” 1870, nr 18, s. 273–278; nr 19, nr 289–293.

<sup>23</sup> B. Trzaskowski, dz. cyt., nr 32, s. 409.

Jednakże o wiele więcej miejsca w „Szkole” poświęcano nauczaniu historii, którą wprowadzono po reformie edukacji jako przedmiot nadobowiązkowy o nazwie „dzieje kraju rodzinnego”. Z wielkim entuzjazmem o nauczaniu historii, jako środka do patriotycznego wychowania ludu, pisał Stanisław Zarański w 1874 r.:

Czas więc i nam ze skarbca dziejów zardzewiałe wydobyć szczerbce i wzmocnić nimi szeregi naszego rycerstwa wiedzy. Czas przypatrzeć się bliżej ścieżkom wrogów naszych i właściwym przewagi ich środkom. Czas ocucić się z naszej wiekowej gnuśności i wejść na drogi pracy, [...]. Czas poznać wznioślejsze posłannictwo nasze, ale oraz i te wady, które przerwały nasz wspaniały w dziejach pochód, skruszyć je w sercach naszych i młodzieży, i w ten sposób powrót nasz do zbawionego dla ludzkości działania rychło umożliwić<sup>24</sup>.

Ten sam autor w swojej rozprawie poświęcił wiele uwagi temu, jak za pomocą lekcji historii kształtować uczucia patriotyczne wśród dzieci i młodzieży. To co szczególnie istotne, to uświadomienie ludowi, że dziedzictwo narodu polskiego jest ściśle związane z chłopstwem.

W wielu różnych artykułach zalecano więc nauczać o postaciach historycznych, które związane były z ludem lub z ludu się wywodziły, a wniosły znaczący wkład w życie narodu. Jan Wojtyga w jednym z numerów apelował do nauczycieli: „[...] przypominajmy pacholećciu, że w sukmanie wieśniaczej Piasty i Bartosze Głowaccy chodzili; uczmy dziecię ludu ukochać przeszłość w dworach i zamkach, niech pamięta, że był Grunwald i były Raclawice [...]”<sup>25</sup>. Postacią ikoną stał się Bartosz Głowacki, jako przedstawiciel ludu walczący o niepodległość Rzeczypospolitej. W czasopiśmie istniał specjalny dział poświęcony nowościom bibliograficznym, w którym redakcja dokonywała recenzji i niejednokrotnie zalecała niektóre nowości wydawnicze dla bibliotek i czytelników ludowych. Gdy w 1869 r. ukazała się broszurka poświęcona chłopskiemu uczestnikowi insurekcji, autor recenzji rekomendował: „[...] lud nasz, dotąd tak mało jeszcze wykształcony, poznać powinien przedewszystkiem dzieje swojej ziemi [...]. Obecna broszurka uwydatnia jedną z światłych postaci Kościuszkowskich, a wprowadza zręcznie na scenę cały świat wioskowy”<sup>26</sup>.

Wszelkie próby ograniczenia nauki historii budziły sprzeciw działaczy Towarzystwa Pedagogicznego i redakcji „Szkoly”. Gdy na przykład minister wyznań i oświaty próbował zakazać nauczania historii z książek zaleconych przez Radę Szkolną Krajową, na łamach „Szkoly” pojawiły się sprzeciwy, argumentujące, iż jest to uderzenie w autonomiczne prawa kraju<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> S. Zarański, *O zmianach...*, nr 8, s. 67.

<sup>25</sup> J. Wojtyga, *Miłość Ojczyzny. Studium pedagogiczne*, „Szkola” 1892, nr 18, s. 22.

<sup>26</sup> *Wiadomości bibliograficzne. Bartosz Głowacki*, Lwów 1869, „Szkola” 1869, nr 32, s. 93.

<sup>27</sup> *Nauki historii kraju rodzinnego*, „Szkola” 1873, nr 42, s. 429–430.

Miłość do ojczyzny chciano także wykształcić u uczniów na lekcjach geografii. Postulowano, aby nauczyciel pokazał na zajęciach nie tylko Galicję, ale wskazał też, że była ona częścią większego państwa, choć w obecnych czasach ziemie te znajdują się w monarchii habsburskiej. Drugim celem było natomiast rozbudzenie przywiązania do ziemi ojczystej, nie tylko w zakresie geograficznym, ale także w sensie ekonomicznym. Działaczom narodowym, nie tylko w zaborze austriackim, zależało, aby nie wyprzedawano ziemi będącej w posiadaniu ludności polskiej: „Ucząc geografii należy się rozbudzać miłość do tej ziemi, gdzie przodków naszych złożone popioły, wpływać przeciw występnej sprzedaży ziemi obcym nabywcom, wpajać głębokie w dzieci przekonanie, że kto posiada kawał ziemi, posiada kawał Polski”<sup>28</sup>. Problem ten wiązał się także ze zjawiskami migracyjnymi, jakie znacząco się nasiliły na przełomie XIX i XX w. „Szkoła” aktywnie występowała w celu zaradzenia hurraoptymistycznym wyjazdom chłopów do obu Ameryk. Apelowano na łamach czasopisma do nauczycieli, aby próbowali powstrzymać falę emigracji na dwa sposoby – poprzez odradzanie jej rodzinom planującym wyjazd oraz właściwie ustosunkowując do tego uczącą się młodzież – na przykład na zajęciach historii i geografii. Nauczyciel miał nauczyć dzieci „[...] miłować ten kawał roli, ten zagon ojczysty, przekazany nam od przodków i starać się wszelkimi siłami, by z tej świętej spuścizny ani jednej piędzi nie uronić”<sup>29</sup>.

Ale miłości do ojczyzny nauczyciele mieli także uczyć za pomocą innych przedmiotów. Jan Wojtyga w swoim artykule *Miłość Ojczyzny* zaleca, aby uczyć patriotyzmu nawet za pomocą takich przedmiotów, jak: religia, nauki przyrodnicze czy nawet rachunki.

Przy okazji wychowania religijnego, według autora, należało ukazywać te momenty religijno-dziejowe, „które w życiu naszym narodowym tak ważne a wybitne zostawiły ślady” – np. obronę Częstochowy, postacie Piotra Skargi, Augustyna Kordeckiego czy Jana III Sobieskiego, ratującego świat chrześcijański przed ekspansją islamu<sup>30</sup>.

Nauki przyrodnicze z kolei wiążą się ściśle ze sprawą podniesienia poziomu ekonomicznego kraju. Autor pisał, że: „Znajomość przyrody ojczystej, to droga do rozwoju przemysłu i wydatniejszego gospodarowania. Te dwie sprawy wpłyną korzystnie na podniesienie dobrobytu narodowego”<sup>31</sup>.

Natomiast zupełnie fantastycznym pomysłem było wplatanie treści patriotycznych do nauczania matematyki. Jan Wojtyga zalecał, aby nauczyciel zadawał zadania na liczbach, kojarzących się z datami historycznymi, albo zadania typu: „ile lat, miesięcy i dni upłynęło od odsieczy Wiednia? – o ile dłuższą lub

<sup>28</sup> A. Józefczyk, *O miłości ojczyzny*, „Szkoła” 1869, nr 49, s. 355.

<sup>29</sup> B. Kwiatkowski, *Nauczyciel wobec emigracji ludu*, „Szkoła” 1896, nr 12, s. 118.

<sup>30</sup> J. Wojtyga, dz. cyt., nr 19, s. 235.

<sup>31</sup> Tamże, s. 236.



krótszą jest Wisła od Dniestru? – W bitwie pod Chocimiem liczyło wojsko polskie 60 000, a wojsko tureckie 300 000 głów. Ile razy mniej było Polaków od Turków! – Kto zwyciężył i dlaczego?”<sup>32</sup>.

Dużą wagę przykładano także do nauki śpiewu, której celem było, jak pisał Mieczysław Baranowski: „1. rozbudzenie i kształcenie zamiłowania do śpiewu; 2. uszlachetnienie umysłu, a w szczególności kształcenie uczuć patryotycznych i religijnych; 3. uzdolnienie dzieci do śpiewania w chórze i pojedynczo doborowych pieśni [...]”. Istotny przy tym był dobór pieśni. Autor tego artykułu uważał, że „Dzieci tylko takie pieśni śpiewać powinny, które mają wartość pedagogiczną i zgadzają się z ogólnymi celami szkoły, a więc pieśni, zastosowane do wieku dziecięcego, pieśni ludowe o treści poważnej lub wesołej, pieśni narodowe, rozbudzające uczucia patryotyczne, wreszcie pieśni religijne, zwłaszcza takie, które lud cały śpiewa albo śpiewać powinien”<sup>33</sup>. W pieśniach bowiem widziano najprostszy ze sposobów ukazania historii ojczystej i jej bohaterów, a ponadto próbowano podkreślić ich znaczenie jako skarbu literatury polskiej<sup>34</sup>. W związku z niniejszym, tak jak i w przypadku historii, niemal od początku pedagogzy piszący na łamach „Szkoly” apelowali do Rady Szkolnej Krajowej, aby doprowadziła do zaliczenia tego przedmiotu do kanonu obowiązkowych zajęć, gdyż jest on „najwymowniejszą kroniką i najwierniejszą narodowości jego pamiątką”<sup>35</sup>.

## Od wychowania fizycznego do wychowania wojskowego

Kolejnym przedmiotem szkolnym, który jednak zasługuje na odrębne potraktowanie, była gimnastyka. Już w 1883 r., redakcja „Szkoly”, cytując artykuł L. Besenque dotyczący wychowania narodowego, zwracała uwagę na fakt, iż ćwiczenia uczą dziecko przełamywać przeszkody i wzbudzają u niego ufność w samego siebie<sup>36</sup>. Ostatnie dziesięciolecie XIX w. to okres bujnego rozkwitu idei sokolej. Nic więc dziwnego, że pedagogzy na łamach czasopisma niejednokrotnie podejmowali się oceny tego zjawiska. Określano je jako godne uznania i zalecano jego propagowanie<sup>37</sup>. Na łamach czasopisma nie tylko zachęcano nauczycieli do propagowania „sokolnictwa”, ale także komentowano ważne imprezy organizowane przez „Sokoła”<sup>38</sup>. Przykładowo, przy okazji jednej

<sup>32</sup> Tamże, s. 237.

<sup>33</sup> M. Baranowski, *Nauka śpiewu w szkole ludowej*, „Szoła” 1892, nr 33, s. 417.

<sup>34</sup> J. Zubrzycka, *O pieśni i jej wpływie na uszlachetnienie uczuć młodzieży*, „Szoła” 1893, nr 45, s. 581–582; nr 46, s. 594–596.

<sup>35</sup> Ł. Zwierkowski, *Śpiew w szkołach ludowych*, „Szoła” 1869, nr 45, s. 289.

<sup>36</sup> L. Besenque, *Wychowanie narodowe*, „Szoła” 1883, nr 52, s. 424.

<sup>37</sup> E. Cenar, *Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” we Lwowie*, „Szoła” 1887, nr 14, s. 109.

<sup>38</sup> Żm., *Ćwiczenia gimnastyczne młodzieży w „Sokole” lwowskim*, „Szoła” 1889, nr 7, s. 66.

z takich uroczystości we Lwowie, jeden z autorów „Szkoly” zachęcał, by do galicyjskiej stolicy zjechali się nauczyciele ludowi z prowincji, aby bliżej się zapoznać z ideą sokolą<sup>39</sup>. Wierzone, że wychowanie fizyczne nie tylko przyczyni się do polepszenia stanu zdrowia dzieci, ale także podniesie wydolność fizyczną, by „im wystarczyła do podołania ciężkim obowiązkom”<sup>40</sup>.

Z kolei na początku XX w. pojawiła się nowa forma aktywności młodzieży, zaadaptowana w Galicji dzięki działalności „Sokoła” – harcerstwo, czy też, jak wówczas mówiono, „skauting”. Miało ono być trzecim obok szkoły i rodziny elementem wychowania, gdyż razem miały być w stanie wychować „obywatela, jakiego potrzebuje Polska”<sup>41</sup>. Przede wszystkim jednak widziano w skautingu załazek wojskowy narodu. W jednym z numerów w 1913 r. Jan Kornecki wyraźnie podkreślał, że „Skauting polski, kształcąc młodzież na polskich harcerzy i żołnierzy w pokoju i wojnie, jest czynem realnym Polski dzisiejszej, jest – zadaniem naszym – wynikiem potrzeby duszy polskiej i logicznego myślenia narodowego”<sup>42</sup>. Stąd też pojawiały się apele do nauczycieli, aby wciągać licznie młodzież do tych formacji.

### Pozalekcyjne metody patriotycznego wychowania ludu

Oprócz wzbudzania „miłości do ojczyzny” na zajęciach lekcyjnych, nauczyciele, według propozycji różnych autorów piszących w „Szkole”, mieli uciekać się także do innych interesujących środków. W kontekście historycznym szczególnie istotne było świętowanie ważnych rocznic narodowych. Redakcja czasopisma poświęcała sporo miejsca nie tylko na prezentację artykułów o charakterze pedagogicznym, ale także relacjonowała obchody w różnych miastach, czy też publikowała prace historyczne na dany temat. Tak było na przykład w 1883 r., kiedy obchodzono 200-lecie odsieczy wiedeńskiej<sup>43</sup>. Franciszek Kozdraś pisał, że „obchody narodowe są [...] potężną dźwignią do rozbudzenia u młodzieży miłości Ojczyzny”<sup>44</sup>. Oprócz różnego typu jubileuszów, autorzy piszący w „Szkole” zalecali organizowanie krajoznawczych wycieczek, podczas których nauczyciel mógłby swobodnie opowiadać o ziemi przodków. Poruszano

<sup>39</sup> E. Urbanek, *Nauczycielstwo wobec idei „sokolej”*, „Szkola” 1892, nr 20, s. 250.

<sup>40</sup> *Żm.*, dz. cyt., s. 66.

<sup>41</sup> M. Wolańczyk, *Trójkąt pedagogiczny (Dom, szkoła, skauting)*, „Szkola” 1918, s. 183–189.

<sup>42</sup> J. Kornecki, *Skauting czyli harcerstwo polskie – jako system wychowania narodowego*, „Szkola” 1913, s. 37.

<sup>43</sup> B. Baranowski, *Dwusetna rocznica odsieczy wiedeńskiej w szkole*, „Szkola” 1883, nr 35, s. 273–276.

<sup>44</sup> F. Kozdraś, *O wielkim narodowym obowiązku wychowawczym. Kształcenie uczuć religijnych i patriotycznych w szkole*, „Szkola” 1898, nr 9, s. 78. Podobnie o wadze obchodów pisał: B. Trzaskowski, dz. cyt., nr 32, s. 409.

także kwestię organizacji wystaw starożytności krajowych w szkołach<sup>45</sup> i proponowano nauczycielom, aby dawali za zadanie uczniom szukanie dawnych pamiątek, które mogły zalegać na strychu ich domów, albo zaangażowanie się podczas prac polowych. Jeden z autorów pisał, że „Takiem zajęciem rozciekawilibyśmy dzieci i lud wiejski do rzeczy ojczystych i cofnęlibyśmy ich niejako powolnie do wpatżenia się w minione wieki; wielką też korzyść osiągnęlibyśmy z zebranych przedmiotów dla nauki historii i geografii ojczyznej [...]”<sup>46</sup>. Równolegle zachęcano, by zwiedzanie muzeów w miastach odbywało się pod opieką nauczycieli<sup>47</sup>. Sama idea tworzenia muzeów była bardzo blisko działaczom Towarzystwa Pedagogicznego, a więc środowisku tworzącemu „Szkołę”. Przykładowo, gdy tworzone w Rapperswilu Muzeum Polskie, redakcja apelowała do czytelników o datki na ten cel<sup>48</sup>, a niespełna czterdzieści lat później środowisko związane ze „Szkołą” i Towarzystwem Pedagogicznym przyczyniło się do powstania jednego z muzeów – Polskiego Muzeum Pedagogicznego przy ul. św. Mikołaja 21 we Lwowie<sup>49</sup>.

Jednakże największą uwagę przykładano do samokształcenia rozwoju młodzieży, a to było możliwe tylko poprzez stworzenie dla niej takiej możliwości w postaci bibliotek i czytelni ludowych. O ich tworzenie niejednokrotnie apelowano na stronach „Szkoły”<sup>50</sup>. Przykładowo, Grzegorz Klimkowski pisał: „Lecz jakże czytanie i pisanie wyzyskać? Czy nauka dopełniająca wystarczy dla ludu? Nie. Lud oświeci tylko czytelnia. Jeżelibyśmy naukę elementarną nazwali teorią, to czytelnia będzie praktyką”<sup>51</sup>. Wzorem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, na którego idei wzorowali się pedagodzy skupieni wokół lwowskiej „Szkoły”, dobra książka dla ludu, zarówno lektura, jak i może przede wszystkim podręcznik – była jednym z priorytetów podnoszonych przez czasopismo. Agenor Siudaczyński w artykule o wielce wymownym tytule *Kwestya unarodowienia szkoły w praktyce* pisał, że „[...] książki nasze nie są polskie, lecz polskim napisane językiem”<sup>52</sup>. Dlatego bardzo często postulowano pisanie nowych książek np. o historii Polski, a także nawet prostych czytanek dla ludu, które jednak ujmowałyby w swym zakresie polską specyfikę. Już w 1869 r.,

<sup>45</sup> J. Czernecki, *O potrzebie zbiorów i gabinecików starożytności w gimnazjach naszych*, „Szkoła” 1873, nr 50, s. 505–506.

<sup>46</sup> M. W. Bernadzikiewicz, *Zbiorki rzeczy swojskich w szkołach ludowych. II. Zbiorki zabytków ojczystych (Starożytności)*, „Szkoła” 1874, nr 38, s. 345.

<sup>47</sup> B. Trzaskowski, dz. cyt., nr 32, s. 410.

<sup>48</sup> „Szkoła” 1869, nr 39, s. 203–205.

<sup>49</sup> Więcej na ten temat zob.: *Poświęcenie i uroczyste otwarcie „Polskiego Muzeum Szkolnego”*, „Szkoła” 1907, nr 18, s. 140–141 oraz I. Nowicki, *Polskie Muzeum Szkolne*, „Szkoła” 1907, nr 33 i 34, s. 263.

<sup>50</sup> Por.: M. Mekler, *Wiejska czytelnia dla ludu*, „Szkoła” 1894, nr 18, s. 225–227; H. Welfe, *Biblioteczki dla młodzieży*, „Szkoła” 1907, nr 25, s. 193–194.

<sup>51</sup> L. Klimkowski, *Jak pozyskać lud dla szkoły*, „Szkoła” 1894, nr 4, s. 42.

<sup>52</sup> A. Siudaczyński, *Kwestya unarodowienia szkoły w praktyce*, „Szkoła” 1908, nr 18, s. 130.

a więc w drugim roku istnienia pisma, apelowano, by książka dla ludu uwzględniała oprócz modlitw i pieśni religijnych także wiadomości o kraju ojczystym, dziejach narodu, podania o Piaście i Wandzie, informacje przyrodnicze oraz związane z gospodarką wiejską, ale także „zbiór najważniejszych, najładniejszych pieśni narodowych i ludowych”<sup>53</sup>. Równolegle starano się systematycznie rekomendować w dziale bibliograficznym interesujące nowości wydawnicze. Dzięki temu nauczyciel czytający „Szkolę” mógł mieć dobre rozeznanie, z czego warto korzystać na lekcji, a także co polecić młodzieży do samodzielnego czytania.

### Problematyka rusińsko-ukraińska na łamach „Szkoly”

„Szkola”, mająca siedzibę redakcji we Lwowie, mieście dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej, nie mogła pozostać obojętna na kwestię żywiołu ruskiego w Galicji Wschodniej oraz jego rosnących z czasem postulatów narodowych. Zagadnienie to wydaje się szczególnie interesujące, zważywszy na wyraźnie widoczne przemiany, postępujące w stosunku redakcji do drugiego z galicyjskich narodów. Przez pierwsze dziesięciolecie istnienia czasopisma „Szkola” odzwierciedlała stan stosunków, jakie panowały między dwiema nacjami w Galicji. Chociaż od samego początku starała się być pismem ogólnogalicyjским, ponadnarodowym, to jednak nie przeszkadzało jej to w zamieszczaniu także tekstów o sprawach wychowania *stricte* polskiego. Jednakże żaden z tekstów aż do początków XX w. nie wykazuje niechęci względem bratniego narodu. Wręcz przeciwnie – zdarza się krytyka zbyt „polsko” nastawionych czytanek dla ludu, w których akcentowano, iż Lwów jest miastem polskim, a nie ruskim, co wprawiałoby w zakłopotanie nauczyciela w ruskiej klasie<sup>54</sup>.

To, co szczególnie warte podkreślenia, to fakt, iż na łamach „Szkoly” swoje rozprawy publikowali także Rusini – wystarczy wymienić chociażby znanego badacza ruskich starożytności, Izydora Szaraniewicza<sup>55</sup>. Innym przykładem jest postać jednego z najwybitniejszych galicyjskich pedagogów, można rzec – Rusina narodowości polskiej (*gente Rutheni, natione Poloni*) – Zygmunta Sawczyńskiego<sup>56</sup>, który jako autorytet w redakcji prezentował się bardzo

<sup>53</sup> R., *O potrzebie osobnej książki do czytania w szkołach wiejskich*, „Szkola” 1869, nr 2, s. 25.

<sup>54</sup> Mowa tu o recenzji książki do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych, wydanej w Wiedniu w 1870 r. Zob.: „Szkola” 1870, nr 48, s. 756–758.

<sup>55</sup> Zob. np.: I. Szaraniewicz, *Ruś i Podole od r. 1453*, „Szkola” 1868, t. 1, s. 36–49; tenże, *Ormianie na Rusi i Podolu*, „Szkola” 1868, t. 2, s. 279–286; tenże, *O źródłach służących do głębszego poznania dziejów kraju ojczystego*, „Szkola” 1870, nr 16, s. 241–248.

<sup>56</sup> Więcej na temat Zygmunta Sawczyńskiego czytaj w: E. Gładz, *Zygmunt Sawczyński – pedagog, polityk i działacz oświatowy*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 9: *Biografie pedagogiczne. Szkice do portretu galicyjskiej pedagogii*, red. C. Majorek, J. Potoczny, Rzeszów 1997, s. 41–58.

często<sup>57</sup>. Nic więc dziwnego, że jego osobie poświęcono w czasopiśmie wiele miejsca, gdy zmarł<sup>58</sup>.

Jednakże nekrologi w „Szkołe” dotyczyły nie tylko najwybitniejszych pedagogów. Pismo bardzo często zamieszczało informacje o zgonie zwykłych wiejskich nauczycieli, którzy swoją postawą i długą pracą zwrócili uwagę redakcji. W dziale tym, regularnie prowadzonym, zamieszczano także liczne życiorysy ruskich nauczycieli, niejednokrotnie będących równolegle unickimi kapłanami<sup>59</sup>.

Co więcej, w dziale bibliograficznym równie często przytaczano interesujące pozycje wydane w języku ruskim, rekomendując ich wartość pedagogiczną, podobnie zresztą czyniono z czasopismami pedagogicznymi<sup>60</sup>. Nie oznacza to jednak, że krytyka względem nieprzyjaznych Polsce prac się nie zdarzała. Gdy ukazała się książka S. Kaczały pt. *Pochód Sobieskiego pód Wideń roku 1683*, redakcja podkreślała jej nieprzyjazny charakter<sup>61</sup>.

Na łamach czasopisma bardzo często pisano o szkolnych sprawach Rusinów, liczone się z nimi przy omawianiu na przykład kwestii językowych w szkolnictwie. Generalnie czasopismo, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach istnienia, starało się z szacunkiem odnosić do sąsiedniego narodu i widoczna była postawa współpracy w szkolnictwie polskim i ruskim. Obraz ten jednak znacząco zaczął się zmieniać na początku XX w. wraz z rozwojem nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego. W marcu 1908 r. ukazał się stanowczy artykuł zatytułowany *Ruska „krzywda” w cyfrach*, w którym autor próbował sprostować wypowiedzi ukraińskich parlamentarzystów, zarzucających stronie polskiej, iż szkolnictwo ruskie jest przez nią „pokrzywdzone”. Powołując się na dane statystyczne, wskazywał faktyczny stan liczby polskich dzieci w szkołach Galicji Wschodniej. Pisał, że dotychczas Polacy, z racji na swe „miękkie serca”, byli ulegli wobec strony ruskiej i „łożyli na oświatę w języku ruskim, sądząc, że tyloletnie współzycie obu narodów obowiązek ten na nich wkłada”, a tymczasem Ukraińcy podnoszą hasła nienawiści narodowej<sup>62</sup>. Sprzeczne wizje ukraińskich i polskich elit co do dalszego wspólnego życia w Galicji, zarysowały się jeszcze ostrzej, gdy ukraiński student, Mirosław Siczynski, zamordował 12 kwietnia 1908 r. namiestnika Galicji – hr. Andrzeja Potockiego. Wydarzenie

<sup>57</sup> Artykuły Zygmunta Sawczyńskiego pojawiały się w „Szkołe” od samego początku jej istnienia, aż po śmierć autora w 1893 r.

<sup>58</sup> Zygmunta Sawczyński, „Szkoła” 1893, s. 253.

<sup>59</sup> Przykładem mogą być nekrologi Aleksego Bubluka („Szkoła” 1882, nr 18, s. 142), Teodowego Floryańskiego („Szkoła” 1885, nr 7, s. 54), Bazylego Dmuchowskiego („Szkoła” 1897, nr 46, s. 508) czy wielu innych.

<sup>60</sup> Pozytywnie oceniano pojawienie się na rynku np. czasopisma „Uczytel” („Szkoła” 1889, nr 28, s. 278).

<sup>61</sup> „Szkoła” 1882, nr 28, s. 221–222.

<sup>62</sup> N.N., *Ruska „krzywda” w Galicji*, „Szkoła” 1908, nr 10, s. 78–79.

to, w świetle zawartości kolejnych numerów „Szkoły”, rysuje się jako punkt kulminacyjny w kwestii stosunków polsko-ukraińskich. Od tego czasu emocje, związane z narodowym konfliktem Polaków i Ukraińców, niejednokrotnie pojawiały się w artykułach publikowanych na łamach czasopisma. Przytaczano przykłady sytuacji ze szkół, gdzie ukraińskie nauczycielki miały chwalić Syczyńskiego, a uczniowie gimnazjalni z Przemyśla mieli cieszyć się z popełnionego mordu<sup>63</sup>. Jeden z autorów po zamachu pisał:

Wzdrygnęła się dusza polska po świeżym, haniebnym akcie mordu hajdamackiego: popłynęła krew polska, ta sama, która ongiś, za czasów przestawnej Rzeczypospolitej, skrapiała obficie kresy wschodnie... w obronie cywilizacji Zachodu.

Jakkolwiek ofiara zbrodni miała na sobie mundur namiestnika cesarskiego, zginęła jednak li tylko z powodu, iż biło w niej serce polskie<sup>64</sup>.

Wśród polskich mieszkańców Galicji, jak i w środowisku „Szkoły”, uległy nateżeniu postulaty szybkiego unarodowienia szkoły, gdyż „nad społeczeństwem Polskiem zawisły chmury ciężkich prób i nieszczęść narodowych, kiedy z jednej strony wywłaszczają braci naszych z odwiecznej ziemi rodzinnej, a z drugiej nasi »najserdeczniejsi« mordują nam najlepszych synów Ojczyzny”<sup>65</sup>. Winą za zamach, jak i za przyczynianie się do rozłamu społecznego, obarczano głównie dziennikarzy i polityków ukraińskich, nie podejmując głębszej analizy przyczyn powstałego konfliktu. Mimo to, w dalszym ciągu starano się podkreślać pozytywną rolę w szerzeniu oświaty niektórych organizacji Rusinów – np. Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Jednocześnie podkreślano, iż jest ono atakowane przez nacjonalistycznie nastawioną gazetę „Diło”<sup>66</sup>. Z czasem „Szkoła” przestała być uniwersalnym galicyjskim czasopiśmie pedagogicznym, a stała się całkowicie polskim pismem, które zaczęło coraz częściej występować w obronie polskich szkół lub dzieci polskich w szkołach ukraińskich, które spotykały się z szykanami<sup>67</sup>.

Apogeum konfliktu nastąpiło w trakcie I wojny światowej, a ściślej podczas tzw. czwartego rozbioru Polski, czyli oddania Chełmszczyzny i Podlasia powstającej pod protekcją państw centralnych Ukrainie. „Szkoła” nie tylko krytykowała w kilku artykułach Ukrainę, Niemcy i Austro-Węgry (tu widoczne działanie cenzury w postaci tzw. „białych plam”), ale także publikowała protesty

---

<sup>63</sup> K. R., *Nauczycielstwo polskie wobec kwestii ruskiej w Galicji Wschodniej*, „Szkoła” 1908, nr 19, s. 144–149.

<sup>64</sup> Tamże, s. 144.

<sup>65</sup> A. Siudaczyński, dz. cyt., s. 130.

<sup>66</sup> S. P., *Ruskie Towarzystwo Pedagogiczne*, „Szkoła” 1908, nr 19, s. 238.

<sup>67</sup> Zob. zwłaszcza następujące artykuły: M. Nadobnik, *Szkoły dla mniejszości polskich*, „Szkoła” 1910, s. 289–295, 353, 437–439; N. N., *Walka Rusinów przeciw polskim szkołom i nauczycielom w Galicji*, „Szkoła” 1914–1915, s. 21–22; N. N., *Obraz kultury ruskiej*, „Szkoła” 1914–1915, s. 22–23.

nauczycielstwa polskiego<sup>68</sup>. Co ciekawe, na temat zajęcia Lwowa przez siły Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1918 r., „Szkoła” niemal nie pisała. Pojawiają się zaledwie dwie wzmianki o tych wydarzeniach – przy okazji informacji dla czytelników, dlaczego nastąpiły opóźnienia w otrzymywaniu przez nich prenumeraty, oraz podczas relacjonowania Ogólnego zebrania polskiego nauczycielstwa ludowego, na którym F. Szczurkiewicz miał oddać hołd obrońcom Lwowa oraz zabitym nauczycielom<sup>69</sup>.

## Niepodległa „Szkoła”

Nasylenie czasopisma hasłami „wychowania narodowego” i wzbudzanie patriotyzmu wśród uczniów szkół ludowych w ostatnich rocznikach epoki galicyjskiej znakomicie obrazuje stan niepodległościowych dążeń polskich pedagogów, skupionych w Polskim Towarzystwie Pedagogicznym, oraz redakcji „Szkoły”. Z osiągnięć na tym polu, redakcja zdała sobie jednak sprawę dopiero w 1918 r., kiedy zawitała „jutrzemka wolności”. Warto przytoczyć tutaj słowa, którymi członkowie Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych powitali niepodległą Ojczyznę:

Proklamację wolnej i zjednoczonej ze wszech ziem polskich Ojczyzny wita nauczycielstwo polskie jako konieczny akt sprawiedliwości dziejowej, jako zrealizowanie trwałych i uprawnionych dążeń narodu, dążeń, którym byliśmy wierni w dobrej i złej chwili, tak w głoszonych hasłach jak w odpowiednim prowadzeniu i wychowaniu młodzieży, jak wreszcie we wspólnej pracy nad budową jednego na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiego szkolnictwa<sup>70</sup>.

Ciężko odmówić tychże zasług galicyjskiemu środowisku pedagogicznemu, gdyż faktycznie, poprzez systematyczne podejmowanie tematyki wychowania patriotycznego nie mogło nie przyczynić się do natchnienia tą ideą nauczycielstwa w zaborze austriackim. Praca redakcji „Szkoły”, wydającego ją Towarzystwa Pedagogicznego oraz w końcu, a raczej przede wszystkim, nauczycielstwa szkół ludowych, odcisnęła swój ślad w procesie uświadczenia narodowościowego społeczeństwa wiejskiej w Galicji. Chociaż było to zjawisko zachodzące bardzo powoli, to jednak różnice świadomościowe polskiego chłopca między powstaniem styczniowym a rokiem 1918 są widoczne nad wyraz. W nowy

---

<sup>68</sup> Czytaj szereg artykułów w „Szkoła” z 1918 r.: *Granice Polski* (s. 48); *O sprawie chełmskiej* (s. 49); *Protest polskiego nauczycielstwa szkół miejskich we Lwowie przeciw czwartemu rozbirowi* (s. 64); *Przebudzenie* (s. 68).

<sup>69</sup> „Szkoła” 1918, s. 287.

<sup>70</sup> *Deklaracja zbiorowa do Rządu Polskiego, Senatu Uniwersytetu lwowskiego, Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych oraz Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego*, „Szkoła” 1918, s. 257.

rozdział historii Polski, galicyjscy chłopcy niejednokrotnie wkraczali już jako aktywni reprezentanci narodu polskiego.

Koniec epoki rozbiorowej nie zakończył jednak działań pedagogów w zakresie patriotycznego wychowania społeczeństwa, ale otworzył nowy, niezależny od obcych państw rozdział w historii polskiego szkolnictwa. Już pierwsze w niepodległej Polsce numery „Szkoly” rozpoczęły dyskusję nad budową polskiego szkolnictwa oraz próbowały odpowiedzieć na pytanie, co z galicyjskiego systemu oświaty zachować, a co wyrugować. W odeszwie, opublikowanej w czasopiśmie w myśl postanowień Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, „wołano”: „1. Precz z językiem niemieckim w szkole ludowej! 2. Precz z historią austriacką i wielkościami austriackimi w podręcznikach. 3. Rozszerzmy i pogłębiajmy znajomość języka, ziemi i dziejów ojczystych w rzeszach polskiej diatwy. 4. Wychowujmy diatwę polską na przykładach naszych bohaterów na dzielnych obywateli. 5. Służmy tylko Rzeczypospolitej Polskiej! Świadomość tej potrzeby szerzmy wśród szerokich mas ludu polskiego, który tu i ówdzie jeszcze się wciąż uważa za cesarski. 6. Złączmy się do tej pracy we wszystkich instytucjach kulturalnych i oświatowych. 7. Zwołujmy wiece i zgromadzenia i przygotujmy wszystkich do służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>71</sup>. Wypłynęły zatem wszystkie postulaty mniej lub bardziej jawnie prezentowane na łamach lwowskiej „Szkoly” w ciągu jej pięćdziesięcioletniej pracy na rzecz oświaty ludu w czasach autonomii galicyjskiej.

Ogrom tematów poruszanych na łamach lwowskiego pisma stanowi potężne i do dziś nieprzebadane źródło do dziejów oświaty XIX-wiecznej, a także bardzo interesującą ilustrację rozwoju szkolnictwa polskiego oraz przemian tożsamościowych w społeczeństwie, które miały miejsce w czasach autonomii galicyjskiej.

---

<sup>71</sup> „Szkola” 1918, s. 291.